GAZETA LWOWSKA.

Czwartek | Nr. 38. | 29. marca 1838.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Ze Lwowa.* —

(Nadesłane.)

Dnia 18. marca r. b. odprawił się w archikatedrze ruskiéj u Sgo. Jérzego uroczysty obrzęd konsekracyi na biskupstwo ruskie Munkackie, w Królestwie Węgierskiém, JW. JX. Bazylego Popowics, prałata kantora kapituły proszowskiéj, sztuk wyzwolonych i filozofii doktora, a hrabstwa saraskiego tabuli sądowéj assessora. — JW. Nominat przybywszy dnia 16. t. m. w gronie prałatów i duchowieństwa węgierskiego, otrzymał poświęcenie w obliczu zgromadzonego ludu od Jego Excel. JW. JX. Michała Lewickiego, Metropolity halickiego, Arcybiskupa lwowskiego obr. rusko-katolickiego. — Współ konsekratorami byli: Jego Excel JW JX. Franciszek de Paula Pischtek, Prymas Królestwa Galicyi, Arcybiskup lwowski łaciński, JW. JX. Samuel Stefanowicz, Arcybiskup ormiański i JW. JX. Jan Snigurski, Biskup ruski przemyski, samborski i sanocki. — Uroczystość ta i z tego względu pamiętną zostanie, że to jest pierwszy wypadek, iż biskup węgierski po poświęcenie do Galicyi się udał.

— *Z Węgier.* —

Gazeta Budy i Pesztu donosi pod d. 16. marca następujące o wylewie Dunaju szczegóły: »Nieszczęście nie do opisania panuje w obu miastach. Jak dalece historyja kraju dosięga, nié ma przykładu tak okropnéj niedoli. — Zgroza zniszczenia trwa ciągle, a z nią nędza tysięcy ludzi, których to smutne przeznaczenie dotknęło. Nie idzie już o to, ażeby dom swój ratować od wciskającéj się powodzi, ażeby mienie swoje przed rwiącemi bałwanami uchronić; — szczęśliwi ci, co z wszystkiego obnażeni choć z życiem uszli; a jak wielu było takich, co i tego nie doznali! Lub pogrzebani zostali pod gruzami walących się domów, lub chcąc ocalić życie, łupem śmierci padli! W nadzwyczajném obecnie panującém zamieszaniu niepodobna jest otrzymać urzędowych dokładnych dat, przeto w ogóle tylko o wszystkiém donieść możemy. — Woda wczoraj przez dzień cały znacznie opadłszy, dosięgła w nocy około godziny 11téj niesłychanéj wysokości 29 stóp 4 cali 9 lin. Kry lodu w dniach poprzedniczych nieznacznie lubo bez przerwy odchodząc, wczoraj w zupełnym były ruchu, uprowadzając z sobą pozrywane statki, młyny, dachy, drzewa i t. p. Cisnące się kry lodu wiele domów lub uszkodziły, lub ze szczętem zniosły; niektóre prawie pływając w wodzie, waliły się śród okropnego łomotu. Na przedmieściu *Nowy-Stift* całą linię domów koło Dunaju, wyjąwszy kilka, zbite w massę lody uniosły; wiele z nich runęło w gruzy, wiele uszkodzonemi zostało. W dzielnicach *Wasserstadt* i *Raitzenstadt* również znaczna ilość domów bądź już zniszczoną została, bądź upadkiem zagraża. Na przedmieściu *Stara-Buda* kilkaset domów uległo zniszczeniu. Zdarzały się sceny, na które wzdryga się serce ludzkie. Głosy o pomoc z dólnych dzielnic miasta Budy dochodziły aż do twierdzy. Wychodztwo trwa przez całe dni i nocy. Co jednak w téj niesłychanéj nędzy i ucisku pociechę sprawia, to czujna pieczołowitość zwierzchności miejskiéj i dobroczynność tych, których nieszczęście nie dotknęło. Magistrat miasta zaraz z początku téj nieszczęsnéj katastrofy, zaczął rozdzielać żywność wszelkiego rodzaju po między unieszczęśliwionych mieszkańców, starając się przytém o ich pomieszczenie bądź w mieście bądź w okolicy, a odkąd Peszt stał się także łupem téj zgrozy zniszczenia, i tam posyła chleb oraz inne potrzeby do życia, będąc ciągle czynnym w niesieniu ulgi téj trudnéj do wyrażenia nędzy. JCKMość najdostojniejszy Arcyksiążę Józef Palatyn, mocno przeniknięty tą powszechną niedolą, raczył najłaskawiéj 36 pokojów w król. zamku przeznaczyć na przyjęcie tych, którzy z Pesztu do Budy uciekli. Wysokie król. węgierskie gubernium przeznaczyło na tenże sam cel kilka sal w gmachu rządowym. Prywatni robili także co mogli i tym sposobem miłość bliźniego śród tych scen zgrozy obchodziła swój najpiękniejszy tryumf! Lecz przystąpmy teraz do Pesztu. Tu w nocy z 13go na 14ty Dunaj przewalił się przez wajcyńską groblę na jéj najwyższym końcu, rozlał się po za brzegi wzdłuż całego miasta i przerwał sorokzarską groblę. Jeszcze przed północą tak rwiąca powódź uderzyła na domy poblizkich Dunajowi ulic, że mieszkańcom dól-

nych pomieszkań zaledwo czas siebie samych ratować pozostał. W kilka godzin woda znacznie opadać zaczęła, lecz niebawem wzniosła się znowu do daleko większéj niż wprzódy wysokości i w tym stanie przetrwała bez odmiany przez dzień cały. Już z rana dnia tegoż zaraz po godzinie 6téj zaczął się okropny łomot walących się domów w dzielnicach *Józefa*, *Franciszka* i w dólnych nad Dunajem ulicach, i niestety w ciągu dnia aż nadto często się powtarzał. Ze wszech stron słyszano wołających o czółna do ratowania, które w znacznéj a jednak zaledwo wystarczającéj liczbie we wszystkich kierunkach po ulicach krążyły. Następna noc nic nie zmieniła w téj scenie. Walenie się domów wciąż trwało, szczególnie w dzielnicy *Józefa*, gdzie niektórzy mniemali czuć trzęsienie ziemi i gdzie mnóstwo ludzi potonęło. Nazajutrz zaczęła powódź robić spustoszenia także w dzielnicach *Teresy* i *Leopolda*, w któréjto ostatniéj z okropnym trzaskiem runął dwupiętrowy narożny dom Derry na nowéj targowicy, z którego jednak wszyscy mieszkańcy uratowali się szczęśliwie. Seminaryum zostało również od mieszkańców opuszczone, ponieważ zwaleniem się zagraża. W niektórych miejscach gwałtownie cisnąca się woda poprzerywała kanały lub wybuchała z pod ziemi. Około godziny 2. po południu ruszyły nareszcie lody koło Csepely. Woda dosięgła znowu daleko straszniejszéj niż była dotąd wysokości. W nizkich domach powódź dachy zléwała. Przerażający widok przedstawiał się boleścią zasępionemu oku, gdy patrzało na to nieustające spustoszenie. Do powszechnéj trwogi i zamieszania łączyła się jeszcze troskliwość o najniezbędniejsze potrzeby do życia a nawet o zdatną do picia wodę; w niewielu tylko domach wodą się na dni kilka zaopatrzono, nikt bowiem nie spodziéwał się wylewu w tak wysokim stopniu. Ponieważ całe prawie miasto, wyjąwszy nie wiele wyżéj położonych miejsc, pod wodą stało, przeto w niektórych tylko miejscach i to po nadzwyczaj wysokiéj cenie, można było żywności dostać, uboższe klasy ludności byłyby zatém i z téj strony na najstraszniejszą wystawione nędzę, gdyby nie litości słońce, które te posępne rozwiało chmury. Między innemi wielu obywateli Budy, bądź na rozkaz magistratu, bądź w popędzie swego własnego dobrego serca, zwiozło do Pesztu żywność wszelkiego rodzaju i rozdawało ją bezpłatnie. Także w pesztyńskich koszarach artyleryi i w innych ubezpieczonych miejscach, nieszczęśliwi znajdowali przytułek i żywność. Lecz przed wszystkiemi jako przyjazna gwiazda na zasępionem obłokami niebie zajaśniał dostojny wybawca — JCKMość Arcyksiążę Szczepan, który w dniu pierwszym tego ogromnego nieszczęścia z niebezpieczeństwem życia do Pesztu się udał, dostojną obecnością swoją upadłego pokrzepiał ducha, dotkniętych srodze niedolą pocieszał i wspomagał. — Tak stały rzeczy dnia 15go. Nadeszła noc, któréj wszyscy z największą lękali się trwogą, gdyż woda ciągle wzbiérała. Ze wszech stron odzywały się złowieszcze tony na gwałt bijących dzwonów. Z okolicy kościoła protestantów słychać było liczne głosy, które trwożliwie w imię Boskie pomocy wzywały. Na raz dał się słyszeć okropny trzask, jak gdyby od ognia rotowego — a po tym strasznym łomocie nastąpiła cisza grobowa! Dla ilużto ludzi ton ten przerażający zwiastował koniec życia! Podobny łomot kilkakrotnie przez noc się powtarzał. Poranek cokolwiek pocieszył: woda bowiem nieco opadła. Lecz po stronie dużéj wyspy *Ráczkepe*, oba ramiona Dunaju okazały się znowu zatkanemi, dla tego powódź przez cały następny dzień w jednakim prawie zostawała stanie. Wyspa okryta jest massami lodu a bałwany rzeki utorowały sobie nową drogę po-wyżéj ogrodu Palatyna a późniéj od cegielni Draskowicza aż do tak zwanego »saskiego pola«, tak, iż wiodący tam piękny gościniec bity w całéj długości swojéj, a z nim cała dolina w stronie południowéj góry St. Gerharda, okryta jest wodą, nie wyłączając saskiego pola. Promontorium stoi także pod wodą. — Dopisek z dnia 17go o godzinie 12téj w południe: Kry lodu stanęły o ćwierć godziny drogi za Csepely. Od wczoraj statek parowy pełni służbę między Budą a Pesztem i słychać, że się ich więcéj jeszcze spodziéwają. Woda nader znacznie opada; kry pomniejszają się i wszyscy z zaufaniem spodziéwają się prędkiego wybawienia.«

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Moniteur z d. 15go marca zawiéra następującą depeszę telegraficzną z Bajonny z dnia poprzedniczego o pół do 11téj godziny przed południem: »Jenerał Carratala (który już składać chciał posadę w ministeryjum) objął znowu tymczasowie ministeryjum wojny. Pardinas pobił d. 27go na głowę Talladę pod Castril, w królestwie Granady, między Cazorlą a Huescar. Powstańcy utracili 1000 ludzi i 2 działa. Basilio zaś zdobył warownię Puertollano, w Mancha, na południe od Ciudad Real. — W Saragossie przywrócona spokojność. W prowincyjach biskajskich do d. 10go nic ważnego nie zaszło.«

Listy od granicy hiszpańskiéj potwierdzają zamordowanie jenerała Esteller, przyjaciela jego Gutierrez i kilka innych osób, po wyjściu karlistów z Saragossy. Papiéry zbiegłego *Xefe* po-

litico Morena, miały być oddane komisyi, złożonéj z dziewięciu z patryjotyzmu znanych obywateli, na któréj rozkaz więcéj jeszcze uwięzień wykonano. Sądzono, że Espartero zamianuje jenerała Firmin Iriarte gubernatorem Saragossy. — Według *Sentinelle des Pyrénées* z d. 10. b. m., karlistowski jenerał Goni, który dla wspierania zamachu na Saragossę w okolicę Cinco Villas (w Arragonii) wyruszył, cofnął się w dolinę Solazar, w skutek wyjścia karlistów z tego miasta.

Według raportu z Saragossy z d. 6go b. m., jenerał krystynistów Santos San Miguel przybył d. 2go do Villalby a d. 4go do Caspe, w powrocie z Gandezy, którą w gruzach a działa tamtéjsze niezdatnemi zastał; wszyscy mieszkańcy Gandezy (jak wiadomo przez Cabrerę oblężonéj) wyszli za nim. Po drodze zmuszony był odbyć zaciętą potyczkę z pięciu karlistowskiemi batalijonami, chcącemi wstrzymać go w pochodzie.

Allgemeine Zeitung pisze w liście z Madrytu pod d. 3. marca: »Minister skarbu złożył komisyję, mającą zająć się rozpoznaniem stanu długu państwa i ile możności w tym miesiącu jeszcze wypracować wniosek do ustawy: o urządzeniu i uklasyfikowaniu tak wewnętrznego jakoteż zewnętrznego długu Hiszpanii, ażeby rząd mógł takowy kortezom przedłożyć. Prezydentem téj komisyi jest Felix de Ahabarriague y Blanco, poufały przyjaciel Torena i minister skarbu pod Isturizem. — Ramorino przebywa ciągle w Valladolid, a skoro rząd hiszpański wypłaci mu gotówką pretensyje, jakie sobie doń rości, uda się z tamtąd do Santander, z kąd odpłynąć zamyśla. Ambassador francuzki otrzymał nareszcie polecenie z Paryża, ażeby pod względem wynagrodzenia, wstawił się za Ramorinem u hiszpańskiego rządu, a ten miał przyrzec, że za dni ośm zapłaci mu przynależne pieniądze. Według powieści jednego z towarzyszy Ramorina, tenże ma mieć zamiar odpłynąć z Bordeaux do Nowego Yorku, a z tamtąd udać się do Kanady, dla walczenia za niepodległość tego kraju. Byłby to zaiste dziwny przypadek, ażeby mąż zaopatrzony listami polecającemi od lorda Palmerstona, stanął na czele rokoszan, prowadzących przeciw panowaniu Anglii tak zaciętą walkę! — Infant Don Francisco de Paula, który niéma własnego zdania i tylko we wszystkiém radami fałszywych przyjaciół powodować się daje, nie zaniedbuje teraz żadnéj sposobności, by u najniższych klas ludu popularność pozyskać. I tak z całą rodziną swoją bywał obecnym na ostatnich publicznych balach maskowych, wyprawianych w pałacu księcia Villahermosa, a obie starsze córki jego, tak maskowane, że je zaraz poznać było można, po całych nocach tańczyły do upadłego z każdym, kto je tylko wezwał. — Właśnie dowiaduję się z pewnością, że rząd hiszpański wypłaci Ramorinowi za sześć miesięcy pensyję jenerała dywizyi, a zatém 3000 piastrów i że ten ma w istocie zamiar odpłynąć do Ameryki północnéj, dla walczenia w sprawie powstańców Kanady.«

Według najnowszych wiadomości z Madrytu z d. 7go marca (w dodatku do dziennika *Commerce* z d. 15go) projekt o przypuszczenie Infanta Don Francisco de Paula do senatu, został na wniosek komisyi, na posiedzeniu senatu z dnia poprzedniczego, odrzucony 41 głosami przeciw 39.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Według najnowszych wiadomości z Londynu z d. 13go marca, sekretarz wojny lord Howick przedłożył na posiedzeniu izby niższéj z dnia poprzedniczego, budżet armii lądowéj, stosownie do którego (z wyłączeniem wojska potrzebnego w posiadłościach zachodnio-indyjskiéj kompanii) armija lądowa w dwunastu miesiącach do d. 31go marca 1839 wynosić ma 89,305 ludzi. Poprawka przez pana Hume (jak zwykle każdego roku) o zmniejszenie o 10,000 téj liczby wojska wniesiona, odrzucona została 421 głosami przeciw 11.

Francyja.

Na posiedzeniu izby deputowanych d. 12go marca, hrabia Jaubert mowę swoje o tajnych wydatkach (w ostatniéj Gazecie naszéj po krótce wzmiankowaną) rozpoczął bezpośredniém powstawaniem na ministeryjum, zarzucając mu, że w najważniejszych sprawach, jakoto w sprawie przemiany rentów, kolei żelaznych, Algiéru i t. p. okazuje się słabém i niemającém kredytu. Przechodząc do użycia tajnych funduszów mówił daléj, co następuje: »Nie chcę dotykać tego, co się tycze funduszu policyi; nie chcę mówić o owych tajnych płacach, na które, jak się zdaje, z tych funduszów zezwalają, o owych dawnych nader kosztownych pretensyjach, które czepiając się tajnych funduszów, chłoną je po większéj części. Mówię li o wpływie tajnych funduszów na druk. Nie powstaję bynajmniéj na pożyteczność dzienników rządowych, są one potrzebnemi dla obrony ministeryjum i reprezentowanéj przez ministeryjum większości; większość daje mu pieniądze na cel ten. Dwa są systemy, jeden zasadza się na tém, ażeby mieć dzienniki li dla siebie, jak n. p. *Moniteur*. To mi się podoba. Wszystko dzieje się jasno jak we dnie. Drugim

systemem jest mieć pisma, które się wspiéra. Poczytuję to za niesprawiedliwość, gdy kto z tym rodzajem wsparcia łączy hańbiący pomysł. Wsparcia te tak często nie wiodły się ministrom. Wspiérali konające już pisma. Niektóre z pism tych jeszcze za istnienia jednego ministeryjum już się z jego następcami układały. (Śmiéch.) Od złożenia obecnego ministeryjum użycie to tajnych funduszów przechodzi wszelką miarę. Owe 800,000 fr., któreśmy w roku zeszłym dali, poszły na to po większéj części (wzburzenie), pod czas gdy izba zezwoliła je przecież na inne cele. Teraz przyszła amnestyja. Nadzieja, że przez to stać się może pomniejszenie tajnych funduszów, spełzła na niczém. Wszystko poświęcono, by na pisma publiczne działać. Co się dotyczé osobistych związków ministrów z dziennikarzami, życzyćby należało, ażeby trudnienie się pismami publicznemi nie zabiérało tyle czasu ministrom, że nic albo nic prawie czasu nie pozostaje im na sprawy administracyjne. Byłoby dobrze także, gdyby dla dziennikarza nie wysilano się z większą grzecznością, niż dla ambasadora. W samym gabinecie przychodzi nawet do rozdwojenia, gdy publiczność dziennik jaki temu lub owemu ministrowi przypisuje. (Wiadomo, że pisma lewego środka, jak n. p. *Temps*, uchodziły za organy hrabiego Molé, pod-czas gdy hrabia Montalivet ma szczególnie z doktrynerskich dzienników, jako organów, użytkować.) Nadto gdy ministeryjum na dziennikarzy, którzy króla od lat kilku wyszydzali, zléwa teraz łaski wszelkiego rodzaju, (tyczé się to *Messagera*, któremu ministeryjum udzielać ma pewnego tajnego wsparcia) jakże postępowanie to da się scharakteryzować? Pewne dzienniki, które sławę ściśléj prawości pozyskały, walczą w ogóle przeciw ministeryjum. W skutek jednak pewnych porozumień się, zawsze któregoś z ministrów oszczędzają; milczenie dzienników ma także swoję wartość. Ze wszystkiego wynika, że pewne dzienniki nie posługują ministeryjum, lecz panują nad niém. Jednakże gdy zezwolę przecież na żądane pieniądze, zezwolę je nie dla ministrów, ale dla rządu króla, który bez nich obejść się nie może. (Z początku mowy swojéj powiedział, że jest za ustawą nie, jak dawniéj, *parceque* (ponieważ), ale *quoique* (chociaż.) Nie chcę tamować postępu spraw rządowych. Poprzestaję na tém tylko, że jako wierny sługa, jako gorliwy bezinteresowny deputowany, wykazałem niebezpieczeństwo. Nie chciałbym przyspieszyć przesilenia, mogącego nowy sprawić kłopot, lecz odwołuję się do królewskiéj mądrości i upraszam ją, by na kraj wejrzeć raczyła. Nie wiém mości panowie, ażali teraźniejsze ministeryjum będzie miało do rozrządzania zezwolonemi funduszami. Gdy tak się stanie, byłoby życzeniem mojém, ażeby ministeryjum brało wzgląd na nasze obwinienia i skargi, ażeby tajne fundusze z godnością i na pożytek kraju obracało.«

Posiedzenie izby deputowanych d. 13. marca zagaił p. Chapuys de Montlaville mowę przeciw tajnym funduszom, poczém p. Atanazy Renard mówił za ich zezwoleniem, tak jednak, ażeby we wniosku do ustawy, miasto wyrazów: »na tajne wydatki«, dokładniéj powiedzieć: »na potrzeby tajnéj policyi«, i dodać: że minister spraw wewnętrznych odpowiedzialnym jest za to, by kredyt ten był użytym w obrębach granic wyszczególnionego przeznaczenia. Pewne wyrażenie się mowcy tego spowodowało pana Gisquet, byłego prefekta policyi, do oświadczenia się, stosownie do danych z biura swego wyjaśnień, pod względem użycia tajnych funduszów. Zrobił uwagę, że tajne fundusze są potrzebne, lecz z wydatków, na jakie są obracane, niektóre mogłyby być bezpiecznie podawane izbie dla sprawdzenia. Oświadczył zarazem, że ponieważ rządowi, w czasach rozruchów, wystarczało 1 mil. 200,000 fr., więc przeciw zezwoleniu na półtora milijona głosować będzie. — Odpowiadał mu minister spraw wewnętrznych, hrabia Montalivet. Zrobił uwagę, że p. Gisquet inaczéj dawniéj przemawiał; uskarżał się ón na drobiazgową oszczędność izby, która za parę-kroć-sto tysięcy lichych franków chce rząd w działaniach jego tamować. Odkryciem tego przekroczył powinność urzędnika, obowiązanego zachowywać milczenie o tak ważnych sprawach. Powinność ta jest tém naglejszą, ponieważ drzwi raz do połowéj otwarte, wkrótce całkiem otworem stać będą; a wtedy, gdy tajemnice państwa wygadanemi zostaną, nie będzie więcéj żadnego bezpieczeństwa dla rodzin, żadnéj publicznéj moralności. (Głośne przerywania z ławek po lewéj stronie.) Hrabia Montalivet usiłował następnie dowieść, że przez troskliwość o pokój wewnątrz kraju tajne fundusze ciągle są potrzebne. »Przytém »mówił daléj« na granicach naszych mamy Koblencyję rzeczypospolitéj, Koblencyję Bonapartystów, i Koblencyję legitymistów.« Tu hrabia Montalivet chce sięgnąć po szklankę wody z cukrem; blednieje widocznie i chwieje się. »Prezydent: »Odźwierni, spieszcie w pomoc panu ministrowi, słabo mu się zrobiło.« Dwóch odźwiernych przypadło do mownicy i wyprowadzili hrabiego Montalivet z sali. Zamknięto posiedzenie, ponieważ minister nie był w stanie kończyć mowy. Wnoszą, że słabość ta stała się przez napad podogry, na którą często pan Montalivet cierpi.

Moniteur z d. 14go pisze: »Jest nadzieja, że przypadek, jaki się panu ministrowi spraw wewnętrznych na wczorajszém zdarzył posiedzeniu, nie będzie miał nieprzyjemnych skutków. Wielu lekarzy, a między niemi szanowny p. Prunelle, pospieszyło doń z pomocą. Postawiono mu niezwłocznie wizykatoryje na nogach i spodziéwają się z tąd najlepszych skutków.« — Według *Monitora* z d. 15. b. m. wizykatoryja sprawiła oczekiwaną ulgę i pan Montalivet przychodzi do zdrowia.

Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 14. marca, debaty nad wnioskiem do ustawy pod względem pieniędzy, mających być na tajne wydatki zezwolonemi, prowadzono daléj i ukończono. Po odrzuceniu 233 głosami przeciw 184, poprawki projektowanéj przez pana Boudet, przez którą chciał żądaną na wydatki summę zmniejszyć z 1,500,000 na 1,200,000 fr., i po jednogłośném prawie odrzuceniu artykułu dodatkowego, projektowanego przez pana Isambert, mocą którego mianowanéj przez obie izby komisyi specyalnéj miał być zdawany rachunek z użycia owych pieniędzy, głosowano nad całym wnioskiem do ustawy i takowy, podług projektu rządu, 249 głosami przeciw 133, a zatém większością 116 głosów przyjęto. — Hrabia Montalivet nie mógł być jeszcze obecnym na posiedzeniu; prezydent rady, hrabia Molé, zabiérał głos za niego w imieniu rządu.

Redaktora lugduńskiego republikańskiego dziennika *Censeur*, który d. 10. marca za jeden artykuł swojego pisma przed sądem assysów stawał, sąd przysięgłych niewinnym ogłosił.

Niemcy.

Dokończenie przerwanego w ostatniéj Gazecie naszéj wziętego w krótkości projektu do konstytucyi Królestwa Hanowerskiego:

»Szósty rozdział mówi o dobrach koronnych i regaliach, o podatkach i długu krajowym. §. 103. Dobra koronne i regalia tworzą *Fidei-Comis* i należą jako części nierozdzielne do następstwa tronu. §. 105. Zarząd dochodami z dóbr i regaliów wyłącznie do króla należy i Stany całkiem do tego wpływać nie mogą. §. 107. Na opędzenie kosztów na utrzymanie książąt i księżniczek z krwi królewskiéj, przyrzeka król dodawać corocznie 2,300,000 talarów. §. 109. Dobra koronne nie mogą być ani sprzedawane, ani długami hypotecznemi obciążane. Jednakże hypoteki, jakiemi teraz dobra te z powodu poprzedniczych długów są obarczone, zatrzymują moc obowiązującą aż do ich spłacenia. W takim także razie, gdzie prawo wyraźnie to zastrzega, lub gdzie oczywista korzyść wynika, dobra takowe sprzedane być mogą. Powyższy zakaz nie pozbawia króla mocy wypowiadania i ściągania kapitałów koronnych, chociaż kapitały te niezwłocznie dobrze umieszczone być powinny. Równie służy prawo królowi zmieniać ustawę względem używania regaliów. Na przypadek sprzedania jakiéj części dóbr koronnych, powinny zebrane za to pieniądze być użyte na zakupienie innych dóbr lub umieszczone na pewnéj hypotece w królestwie. Tymczasowo powierzone także być mogą głównéj kasie na spłacenie długów krajowych. §. 110. Powyższy zakaz obciążania dóbr tych hypotekami, o tyle tylko wyjątkowi ulega, gdy król zastrzega sobie pożyczkę na opędzenie nadzwyczajnych potrzeb i za to dobra i regalia na hypotekę wystawia. Pożyczka takowa jednak nie powinna przechodzić milijona talarów i zaraz powinna być spłaconą przynajmniéj 2 procentami rocznie. Nowéj zaś zaciągać nie wolno, dopóki pierwsza z prowizyjami umorzona nie zostanie. Dodatek, mający być wnoszony z dóbr koronnych i regaliów na potrzeby państwa, nie może być z powodu zaciągnionéj pożyczki zmniejszony. §. 113. Bez zezwolenia Stanów nie można podatków ani zmniejszać, ani nowych nakładać. §. 114. Stany nie mogą odmawiać podatków potrzebnych na opędzenie potrzeb krajowych. §. 115. Zezwolenie na podatki rozciąga się zawsze na zakres trzech lat; wyjąwszy, jeżeli jaki podatek wyraźnie na jaką nadzwyczajną potrzebę wyznaczony. §. 116. Gdyby Stany nie miały przyzwolić na wniesione przez króla podatki na opędzenie potrzeb krajowych przed upływem trzechletniego zakresu rozpisywania podatków, na ten czas król jest mocen wybierać dotychczasowe podatki aż do chwili, w któréj rzecz ta w moc konstytucyi załatwioną nie będzie. §. 121. Stanom służy prawo budżetu. §. 122. Budżet przedłożony Stanom, ułożony być ma podług głównych odnóg administracyi i ogólne tylko obejmować sumy. Nie ma jednak budżet przechodzić sumy ustanowionéj 1832 roku, pensyjo posłów wyjąwszy. Rachunki głównéj królewskiéj kasy Stanom przedłożone będą. Siódmy rozdział mówi o władzach krajowych i służbie królewskiéj. §. 128. Ministrowie samemu tylko królowi odpowiedzialni są za swoje czynności i wykonywania ustaw; rada Stanu zaś naradza się nad sprawami rządowemi i roztrzyga spory między sądami a władzą administracyjną. Królewscy słudzy, posiadający jedynie urząd sędziego, nie mogą (§. 136.) bez wyroku sądowego być znoszeni lub przesadzani. Jeżeli zaś mają sobie i inne sprawy administracyjne powierzone, ulegają tym samym przepisom, co inni słudzy kró-

lewscy. — Rozdział ósmy traktuje o rękojmi konstytucyi. Ma ona (§. 140.) w piérwszych trzech latach niezmienną pozostać; poźniéj potrzeba do tego połączenia się Stanów i króla. Aby uchwała izby względem zmiany konstytucyi była ważna, muszą być trzy czwarte części wszystkich członków obecnymi, a dwie trzecie części tychże muszą się za zmianą oświadczyć. Druga rękojmia na tém się zasadza (§. 142.), że następca tronu w dokumencie akcessyjnym ślubować będzie nietykalne przestrzeganie konstytucyi. O agnatach i ich przyzwoleniu żadnéj nie ma wzmianki. Po trzecie ma podług §. 142. proszonym być Sejm Rzeszy niemieckiéj, „aby utrzymanie konstytucyi zaręczył.“

Prussy.

Wylew dólnego Renu wiele także zrządził szkody. Od d. 25. lutego zaczęły massy lodu tamować bieg rzéki, najprzód o dwie godzin drogi od Kolonii w Worringen, potém w Zons i tak daléj w dół Renu. Aczkolwiek w tych obu i w wielu jeszcze innych miejscach wzdłuż Renu wezbranie nie małą sprawiło nieszczęścia, gdyż mieszkańcy uchodzić musieli a woda z sobą ściany, drzwi, okna i nawet dachy unosiła, nędza w okolicy Emmerich i Cleve o wiele jeszcze jest większą. W miasteczku Rees, o pięć godzin powyżéj Emmerich, woda w niektórych ulicach dochodziła 4 do 6 stóp wysokości, przerwała nareszcie groble i rozlała się po przestrzeni trzech do czterech mil kwadratowych. W jednéj chwili wszystkie włości i miasteczka stały w wodzie; biédni ludzie nic z mienia swego nie mogąc ocalić, uciekali przez wodę, która im po pas sięgała i swój cały dobytek zostawili na łup rozhukanego żywiołu. Nieszczęcie to stało się z tego powodu, że Ren od ujścia swojego aż po Koloniję był zamarznięty, a powódź z góry nadeszła, kiedy jeszcze woda z pod spodu przebić się nie mogła.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyj prywatnych.)

(1) *Lwów d.* 28. *marca* 1838. Cena produktów w handlu hurtownym: Wódka w cenie spadła, bo jéj na zużycie miejscowe mało potrzebują a za granicę nie idzie; garniec szumówki 20 stopniowéj jest po 24 kr. m. k., lecz i w téj cenie trudno o kupca; okowita wcale nie ma ceny nominalnéj. Pszenica także potaniała, nie kupują tylko dla Lwowa, płacąc korzec po 2 zr. 36 kr. m. k.; żyto trzyma się lepiéj w cenie, a to z tego powodu, że odchodzi do Polski i że kupują także dla krajowych magazynów, korzec płacą po 2 zr. 12 kr. do 2 zr. 18 kr., jęczmienia 1 zr. 36 kr. do 1 zr. 42 kr., hreczki 1 zr. 48 kr., owsa 1 zr. m. k.

Cetnar łoju jest po 17 zr. 30 kr., miodu z woszczynami po 13 zr. 30 kr. do 14 zr., patoki 12 zr. 30 kr. do 13 zr. I te towary nie mają wielkiego pokupu; lepszy odbyt jest na potaż i na przędziwo konopne; cetnar potażu płacą po 6 zr. 15 kr. do 6 zr. 30 kr., przędziwa konopnego 13 do 14 zr. mon. konw.

Sanok d. 15. *marca* 1838. Na jarmarku w Jaćmirzu d. 12. marca znajdowało się do 1600 wołów, a z tych sprzedano do 1100, ale jak tak jak kupcy jeszcze na jarmarku w Bukowsku przepowiedzieli — gorzéj niż w Bukowsku i można powiedzieć, tak jak kupcy chcieli, bo im wiadomo było, że dłużéj karmić sposobu nie masz, bo już paszy właśnie każdemu zabrakło, i ci właściciele tylko nie sprzedali, którzy albo mają jeszcze czém karmić, albo mając znaczną ilość wołów i przy tém zapasek pieniężny, sami mogą ze swojemi wołmi do Olomuńca lub do Wiédnia w drogę się puścić. — Woły najlepszéj jakości sprzedano po 108 zr., rozumié się ze zwykłym radaszem i tak co raz niżéj aż do 60 zr. m. k. Nikt się nie pochwali, aby mu się karm opłacił i owszem znaczną ilość z kapitałów utracono, czego najlepszy dowód, iż chude woły do roboty droższe są, niżeli takie, co się przez pięć miesięcy karmiły; nie jeden tedy żałował, że je karmił, bo tłustych do roboty nikt kupić nie chce. Za parę dobrych wołów do roboty zdatnych płacono do 70 zr. m. k. i wyżéj, a tak zwane byki po 50 zr. m. k.; krowy też podrożały, młoda krówka płaci się teraz po 20 zr. m. k. i wyżéj.

Okowita 31 stopniowa już się gdzie niegdzie po 2 zr. w. w. przedaje. Na targach zaś korzec pszenicy jest po 8 zr. 30 kr., żyta po 7 zr., jęczmienia pięknego po 6 zr., owsa po 2 zr. 30 kr., grochu po 8 zr. w. w.

TEATR POLSKI.

Jutro: (po raz piérwszy) *Wiecznie, czyli: Szał młodości;* komedyja w 2ch aktach. — Po któréj nastąpi (po raz piérwszy) komedyja ze śpiewkami w 1 akcie, pod nazwiskiem: *Dwóch nauczycielów, czyli: Asinus asinum fricat.*

Do dzisiejszéj Gazety dołączone jest uwiadomienie księgarni Millikowskiego.

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie.